

Trzeba skonfrontować ikonę „Solidarności” z TW „Bolkiem”

Teatr. – Zróbmy spektakl o Lechu Wałęsie – namawia Bartosz Szydłowski z Łaźni Nowej

Lukasz Gazur

lukasz.gazur@dziennik.krakow.pl

Scena jako miejsce budowania więzi społecznych niezależnie od politycznych podziałów – tak rolę teatru widzi Bartosz Szydłowski.

W miniony weekend na swoim profilu w portalu społecznościowym Facebook zaproponował, by przygotować spektakl o Lechu Wałęsie. Zagrać w nim mają jednak nie zawodowi aktorzy, ale mieszkańcy miasta. Chce skonfrontować tych, którzy dawnego lidera stoczniowych strajków mają za bohatera i ikonę „Solidarności” z tymi, którzy widzą w nim tylko TW „Bolka”, tych, którzy pamiętają tamte czasy z pokoleniem, które zna je z opowieści.

– Ta propozycja to spontaniczna reakcja na to, co dzieje się w ostatnim czasie – tłumaczy Bartosz Szydłowski. – Teatr to przestrzeń, która prowokuje do spotkania, dyskusji, godzenia różnych stanowisk. Tu kruszą się mury – dodaje.

Takie działania idealnie wpisują się w program Łaźni Nowej, który nazwać można „teatrem społecznej interwencji”.

O szczegółach inscenizacji nie chce na razie opowiadać. Zwraca uwagę, że takie projekty „kryształują się w trakcie pracy nad nimi”. Już wiadomo



Szydłowski: Pytanie o dziedzictwo „Solidarności” jest wciąż aktualne

Teatr to przestrzeń, która prowokuje do spotkania, dyskusji, godzenia różnych stanowisk. Tu kruszą się mury

Bartosz Szydłowski
dyrektor Łaźni Nowej

natomiast, że w zamyśle reżysera finałem będzie spektakl, który ma zostać wystawiony w czerwcu. W plenerze. Oczywiście w Nowej Hucie.

– Nie wiem jeszcze, w którym to miałoby być miejscu, bo pomysł jest bardzo świeży. Natomiast wiem, że to będzie pewien znak oddający temperaturę spotkania ulicznego, manifestacji z lat 80. Ulice były miejscem ujawniania emocji. Przestrzeń sceny jest naznaczona umownością. My chcemy teatru-zgromadzenia w duchu Augusto Boala, w którego działaniach problemy społeczne stawały się barometrem emocji. On realizował je właśnie na podwórku między blokami albo na faweli – tłumaczy

czy swój pomysł Bartosz Szydłowski.

Ale dodaje też, że to kolejny krok na drodze Łaźni Nowej, która chce wyrazić zaznaczenie swojej obecności w przestrzeni miasta. Szydłowski uważa, że Nowa Huta to dzielnica, w której nastrój frustracji potransformacyjnej jest wyczuwalny, co w wypadku tematów takich jak dziedzictwo „Solidarności” ma ogromne znaczenie.

– Stawiamy bardziej na zgromadzenie ludowe niż tradycyjny spektakl. Zresztą w takiej konwencji wychwycimy emocje, które niekoniecznie będą wyczuwalne w momencie, w którym pojawimy się na widowni w teatrze, wśród ludzi o wysublimowanym guście, nastawionych na odbiór teatru. W takim wypadku nie mamy już do czynienia z barometrem rzeczywistych społecznych emocji – twierdzi Bartosz Szydłowski.

O to, że temat przestanie być „gorący” i aktualny za pół roku, gdy ma się pojawić finał projektu w postaci samego spektaklu, reżyser się nie boi, skoro w ciągu ostatnich 25 lat wciąż powraca.

– Przede wszystkim warto pamiętać, że to ma być rozmowa nie tylko o Wałęsie, ale i o dziedzictwie „Solidarności”. A to pytanie wciąż jest aktualne – dodaje. ©P